

# Siostra Hitlera



BOŻENA KEFF

NIE JEST GOTOWY

## *Siostra Hitlera*

(ALBO MATKA NATURA)

Siedzę przy stole naprzeciwko mojego brata, Adolfa Hitlera. Pokój jest mroczny, ciasny, zastawiony ciężką szafą, dużym stołem, krzesłami i fotelem.

Aż duszno między nami od wrogości. Śledzimy się czujnie i z napięciem, choć staramy się niczym nie zdradzać. Udajemy neutralność.

Za jego plecami wisi pluszowa portiera zasłaniająca drzwi. Okna nie ma. Na stół pada światło z wiszącej lampy. Widzę jego ręce na blacie — zawsze te za długie rękawy do marynarki. Staram się trzymać w półmroku, odchylam się na oparcie krzesła, którego miękkie siedzenie zapada mi się pod tyłkiem —

— grzęzawisko — milczenie — nienawiść —

Coraz bliżej podpyływa poczucie, że wiem, że rozumiem to, co nazywają magnetyczną tajemnicą jego siły i władzy. To nie jest żadna tajemnica, choć tak piszą w gazetach — jeszcze mam te nagłówki przed oczami — nie, to jest proste, tylko zapomniane, bo są radia, samochody, kłozety, ale to jest to samo co w ruchach szczęki małopolda, który rozgryza kość drugiego małopolda, to samo, tylko przebrane, umundurowane. *Dzisiejsze* — a dzisiejsze znaczy, że znowu jesteśmy czyjś mroczną przeszłością —

Tylko trzeba to jakoś przeciwko niemu obrócić, podsunąć to jego własnym siłom i będzie po nim —

Tylko jak, jak się to nazywa i jak to brzmi, czy będzie to można wypowiedzieć krótko, jednym słowem, tak jak on wypowiada te swoje jedyne słowa, krótko!

Błąd, błąd z mojej strony, że myślę o tym w jego obecności. Jest wyczulony na zagrożenia, wylapuje je z powietrza. Wstaje, podchodzi do żelaznej kuchenki, która stoi pod ścianą obok szafy i nalewa do mojego talerza gorącej, gęstej zupy. Stawia przede mną talerz, a ja słabnę ze zgrozy. Wiem, że wsypał do środka trucizny, tego czerwonego proszku.

Nie mogę nie zjeść — jestem w kręgu jego władzy. Więc jem — bardzo powoli, karmię sama siebie jak nianka karmi zagapione dziecko. Wiem, że mam w sobie coraz więcej trucizny, ale nie czuję jej działania, czuję tylko tę zupę. Kiedy reszta krzepnie na talerzu, oboje uznajemy, że mam już prawo zostawić. Tak było zawsze: nie je się skrzepniętej, zimnej zupy — to szkodzi.

Przesiadam się na głęboki skórzany fotel poza kręgiem światła. Czekam na działanie trucizny i chociaż nie mam poczucia nieuchronności, to liczę się z tym, że mogę umrzeć. Żal mi, że już nic nie zrobię, że go nie powstrzymam.

Portiera się rozchyła — to wróciła do domu nasza matka. Bez pośpiechu, ruchami, w których jest głęboki wewnętrzny spokój, kładzie na stole siatkę z zakupami, wyjmując chleb, margarynę i powidła. Niewysoka, tłuścawa, z dobroną twarzą, siwymi włosami i głęboko osadzonymi niedużymi oczami. Ogarnia wzrokiem pokój. Niczego nie wyróżnia, wszystko jest dla niej jednakowo ważne. Jest w tym chroniąca oczywistość i powszedniość, od których robi się jeszcze smutniej. Ale to daleka melancholia, echo przynębiającej nieodszywaności, zwykłości życia, blade wobec nadziei, jaka we mnie wstąpiła w jej obecności. Zdaje mi się, że ona ma dla niego dużo sympatii — ale w ostatecznym rozrachunku nie będzie go faworyzować. Spozstrzega na stole talerz z resztką zupy, widzi, że siedzę w półmroku i zwraca się do niego z rzeczowym zarzutem:

— Dlaczego jej dałeś tej zupy? Przecież wiesz, że ona tego *nie lubi*.  
Nie lubi — to o mnie! To dotyczy mnie indywidualnie; te słowa działają jak odtrutka.  
Trucizna straciła moc. Nie umrę.  
On robi jakiś ruch brwiami, ale nie pozwoli sobie — nie wobec niej.  
Jestem jej wdzięczna. Do tej najgłębszej wdzięczności jest jednak przyrośnięty smutek  
i dystans —  
Nigdy nie była mi bliska. Nigdy.

1972

---

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z **Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur**.

Ten utwór jest udostępniony na licencji **Licencja Wolnej Sztuki 1.3**.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na **Licencji Wolnej Sztuki 1.3**. Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w **Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur**. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/keff-siostra-hitlera-albo-matka-natura>

Tekst opracowany na podstawie: Bożena Keff, *Nie jest gotowy*, OPEN Wydawnictwo Naukowe i Literackie, Warszawa 2000.

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez fundację Nowoczesna Polska z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów autora. Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksandra Kopeć, Jan Szejko, Paulina Choromańska, Paweł Koziol.

*Wesprzyj Wolne Lektury!*

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

*Jak możesz pomóc?*

Przekaż 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

Wspieraj Wolne Lektury i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: **szczegóły na stronie Fundacji**.